

ROZPACZ, OBAWA, DEPRESJA... CHOROBA CZY GRZECHY?

Świat współczesny jest światem szczególnie żywo i głęboko doświadczalnej nadziei. O nadziei mówi się dziś wszędzie: powołuje się na nią nauka i technika, do nadziei apelują politycy; najważniejsze filozofie, które starają się dzisiaj modelować ludzką rzeczywistość, są filozofiami nadziei. Człowiek współczesny dojrzewa w nadziei, w swoich konfliktach, stygnięciach i w swoich powrotach. Współczesne doświadczenie nadziei jest także doświadczeniem granic nadziei¹. Sprawia to, że człowiek wciąż oczekuje nowych nadziei. W tej sytuacji chrześcijaństwo, jako wydarzenie we wnętrzu nadziei, jest szczególnie bliskie duchowi współczesnego świata. Cała treść wiary, którą niesie, i cała miłość, którą chciałoby chrześcijaństwo przynieść światu, stanowi serce organizmu nadziei.

Dojrzałość człowieka to owocowanie nadziei w stronę heroizmu. Nadzieja — to podstawowy warunek dojrzałości. Człowiek dojrzewa w miarę, jak coraz bardziej dojrzałą staje się jego nadzieja. A nadzieja staje się dojrzałą w ten sposób, że w miejsce nadziei płytszej pojawia się nadzieja głębsza, w miejsce nadziei przemijającej — nadzieja trwała, w miejsce nadziei, która się ziścić nie może, nadzieja, która się urzeczywistnia. Przemiany doświadczenia nadziei oznaczają także, że przemianie ulega rozpacz i jej doświadczenie. Rozpacz cofa się lub przybliża, niekiedy jest cicha, milcząca, to znów agresywna, natrętna. Momenty przemiany jednej nadziei w drugą są momentami ocierania się człowieka o rozpacz.

Nadzieja mieści się dokładnie w ramach próby i nie tylko się z nią łączy, lecz stanowi odpowiedź człowieka na tę próbę. Człowiek może popadać w różne sytuacje próby; stąd różna może być odpowiedź na próbę, jaką stanowi nadzieja. Bez świadomości próby nie ma nadziei. Ale sama świadomość próby i to czasami bardzo wielkiej wywołuje również zagrożenie rozpaczą. Stąd „o nadziei można mówić tylko tam, gdzie wchodzi w grę pokusa roz-

¹ „Jest rzeczą bardzo ważną, ażeby przekroczyć próg nadziei, nie zatrzymywać się przed nim, ale pozwolić się prowadzić”. Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messoriego, Lublin 1994, s. 163.

paczy; nadzieja jest aktem, dzięki któremu pokusę tę aktywnie czy zwycięsko zwalczamy, choć zwycięstwu temu może nie zawsze towarzyszyć uczucie wysiłku...”²

Dialektyka nadziei i rozpacz, rozpacz i nadziei, jest czymś w rodzaju przygotowania ziemi, na której może wyrosnąć odpowiedź człowieka na wezwanie. Chodzi o odpowiedź na wezwanie płynące od Boga, od osób i od świata wartości. Wszystkie konflikty nadziei odznaczają się pewną logiką. One nie przebiegają beładnie, lecz koncentrują się wokół trwałego rdzenia, którym jest doświadczenie wartości. Dojrzałość człowieka mierzy się skalą wartości, którą nadzieja do człowieka przybliża. Człowiek dojrzały to taki człowiek, który potrafi objąć swymi ramionami całą skalę odczuwanych i przeżywanych przez nadzieję wartości³.

Jeśli jednak człowiek nie odczuwa i nie przeżywa żadnych wartości? Jeśli nikt z najbliższych nie potrafi mu wskazać na istnienie i możliwość przyjęcia pewnych wartości i realizowania ich w swoim życiu? Czy w takiej pustce egzystencjalnej pozostając, nie przeżywa człowiek bezsensu swego istnienia i czy w tym wypadku nie wchodzi on na drogę rozpacz? Czy taki stan jest tylko chwilowym załamaniem, depresją, z której można samemu lub przy pomocy innych się wydostać? Czy dojście do doświadczeń bezsensu swego istnienia nie jest spowodowane utratą wiary w Boga i swoją własną grzesznością? Pytania powyższe są nabraźniałe w swojej treści i autor zdaje sobie sprawę, że na wszystkie nie jest w stanie w sposób pogłębiony odpowiedzieć. Pytania te jednak prowokują do jeszcze innych wątpliwości, a mianowicie, czy potrzebujemy Boga, aby dobrze żyć jako ludzie i czy potrzebne są wartości i normy w samorealizacji człowieka?

1. Sukcesy i niepowodzenia w ludzkim spełnieniu się

Człowiek jako jednostka pragnie dzisiaj uwolnić się od sztywnego formalizmu i jałowego konformizmu. Pragnie uwydatnić szczególny aspekt czy perspektywę swego własnego życia. Pragnie, aby uznano go za istotę ludzką, rządzącą się swoim własnym

² Marcel, *Homo viator*, Warszawa 1959, s. 45.

³ W tym duchu powie D. von Hildebrand: „Wszystkie autentyczne wartości, ku którym zwracamy się w postawie kontemplacyjnej, którymi się sycimy... oddziałują na nas w sposób głęboko przeobrażający... Kiedy nas fascynuje jakaś wartość, kiedy promień piękna i dobra czy świętości wnika w nasze serce... wtedy w naszym jestestwie dokonuje się określona aktualna przemiana, która stosownie do rangi tej wartości i głębi fascynacji pozostawia trwale ślady”. *Przemienienie w Chrystusie*, Kraków 1981, s. 174-175.

prawem, mającą osobowość różną od osobowości innych ludzi i swoją ocenę wartości⁴. Wiele takich tendencji w dzisiejszym społeczeństwie jest reakcją protestu przeciw wyraźnie bezosobowym, sztywnym i pustym strukturom życia, które stawiają konwencjonalną adaptację do systemów ponad szczerymi uczuciami i osobistym rozwojem⁵.

To żądanie uznania dla osobistego rozwoju i dążenie do samopełnienia się są przyczyną głębokiej troski wielu rodziców, władz państwowych i przywódców religijnych. Wiele osób tradycyjnie myślących uważa ten stan rzeczy za jawny bunt, który wprawia ich w zakłopotanie, napęla lękiem i niepokojem, i który — ich zdaniem — powinno się stłumić. Próbują oni często przeciwdziałać mu, ale ich przeciwdziałanie prowadzi raczej do powiększenia zamieszania niż do jego zmniejszenia. Podejmują każdy wysiłek dla ochrony wartości społecznych i religijnych, jakie poznali i przeżyli, jednak czują, że wiele z tych wartości wymyka się spod ich kontroli.

Nie ulega wątpliwości, że obecny niepokój i niepewność są ostatecznie poszukiwaniem nowej oceny znaczenia ludzkiego życia. Jest to poszukiwanie znaczenia człowieka we wszystkich wymiarach jego ludzkiej egzystencji. Jest to poszukiwanie człowieka nie tylko w jego materialnym sposobie istnienia, ale stworzonego na obraz Boga. Jest to poszukiwanie ludzkiego zadania, które w tym życiu ludzkim i poprzez nie oznacza życie i dostrzegalne przejawy Boga⁶.

⁴ Tendencje te są wyrazem wzrastającej świadomości godności osoby ludzkiej i jej niezbywalnych praw do samorealizacji, z drugiej jednak strony stanowią one niebezpieczeństwo samouwielbienia człowieka i dążenia do wyzwolenia się z wszelkich norm etycznych. Mówi o tym wyraźnie encyklika Jana Pawła II *Veritatis splendor*, nr 31 nn.

⁵ „Świat nie stanowi już dla człowieka gotowego domu, lecz wyłącznie materiał dla jego przekształcającej działalności. Rezultat tych wysiłków, jaki trudno było sobie wyobrazić w poprzednich stuleciach, wskazuje, że zajęta w nim aktywna postawa życiowa przynajmniej częściowo zgodna jest z rzeczywistością... Ludzkość wyzbyła się dawnego przywiązania do niezmiennych układów, takich jak układy kosmosu czy też rzekomo podobne do nich układy społeczne. Historia duchowa czasów nowożytnych, od Pascala po współczesność, nacechowana jest przeobrażeniem wobec nieograniczonej wolności człowieka dzisiejszego”. W. Pannenberg, *Kim jest człowiek?*, Paris 1978, s. 14.

⁶ Ten punkt widzenia nie uszedł uwagi myślicieli, którzy zajmowali się tajemnicą człowieka, i nawet J. P. Sartre — niewątpliwie w celu wyciągnięcia skrajnie przeciwnych wniosków — stwierdził: „Bóg, najwyższa wartość i cel transcendencji, reprezentuje stałą granicę, na podstawie której człowiek zwiastuje siebie jako to, czym jest. Być człowiekiem znaczy dążyć do Boga; względnie inaczej, człowiek jest zasadniczo istotą, która pragnie być Bogiem”. *L'Être et le Neant*, Paris 1948, s. 654.

Każda poszczególna osoba ma pewną możliwość samourzeczywistnienia. Na tę potencjalność wywiera głęboki wpływ stan fizyczny i psychiczny człowieka, ale mimo tego uwarunkowania pozostaje ona sobą⁷. Musi się ona aktywizować pod wpływem czynników zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Ta aktywizacja jest jednocześnie nowym uwarunkowaniem ludzkiej potencjalności, ponieważ stwarza pewną łatwość działania w danej dziedzinie. Tę łatwość działania zwykle oznacza się terminem „sprawność”. Zależnie od stopnia, w jakim takie sprawności są konstruktywne lub destrukcyjne dla ludzkiej całości, a nie po prostu dla jednostki, mówimy o dobrych lub złych sprawnościach.

Jednak w tym procesie samourzeczywistnienia człowiek nie reaguje ślepo czy automatycznie na impulsy i bodźce. Pewna forma wiedzy wkracza z konieczności do tej dziedziny. Wiedza ta sprawia, że człowiek działa łatwiej w ten czy inny sposób i ma lepsze samopoczucie. To splatanie się sprawności i wiedzy jest dla poszczególnej osoby jej formą samookreślenia. To nie znaczy, że jest ona zmuszona do pewnej formy ekspresji. Ze względu na swoją własną korzyść lub dla dobra ludzkiej wspólnoty człowiek może przyswoić sobie inną formę działania, która może stać się początkiem nowej sprawności. W takich okolicznościach postępuje on jako istota ludzka i jest odpowiedzialny za swoje działanie. Celem, którym się kieruje, jest jego spełnienie się i samourzeczywistnienie⁸.

Nie ma ścisłego przepisu dla ludzkiego zadania spełnienia się, ale zadanie to musi być stale odkrywane. Każda istota ludzka musi osiągać wgląd w to, jakie są jej zdolności; musi dojść do zrozumienia, co przyczynia się do ich rozwinięcia i jak to rozwinięcie oddziałuje na społeczność ludzką. Nie jest to sprawa poznania czysto intelektualnego. Chodzi tu o całą osobę, ze wszystkimi jej intelektualnymi, emocjonalnymi i fizycznymi cechami.

Takie całkowite zaangażowanie osobowe jest sprawą skomplikowaną. Wiedza ludzka jest silnie uzależniona od fizycznego stanu

⁷ Każda osobowość rozwija się w innym kierunku, gdyż posiada własną indywidualną strukturę psychiczną. Główna linia rozwojowa widoczna jest przede wszystkim w przyjmowaniu określonej wartości jako doniosłej. Zakłada to kierowanie się systemem wartości, zdobywaniem doświadczenia i akceptacją określonych motywów. Stąd można powiedzieć, że każdy człowiek kieruje swe wysiłki ku temu, by być tym, kim chciałby być, i rozwija się twórczo na drogach, jakie — według jego przekonania — zbliżają go do zamierzonego celu. Por. S. Rosik, *Wezwania i wybory moralne*, Lublin 1992, s. 54.

⁸ Por. M. Balkenöhl, *Warum fragt der Mensch nach Sinn und Zweck seines Lebens?*, w: *Leben als Austausch — Leben als Antwort*, Hamm 1977, s. 22 nn.

człowieka, zwłaszcza od stanu mózgu, i w niemałym stopniu wpływają na nią wzory kulturowe i sposobność uczenia się. Instynktowne popędy łatwo zaciemniają rozwój poznania, a własne potrzeby łatwo prowadzą osobę w pewnym kierunku samourzeczywistnienia. Współdziałanie wspólnoty może otworzyć nowe perspektywy dla rozwoju jednostki, natomiast opór jej bliźnich może zamknąć drogę jakiegokolwiek formie osobowego rozwoju⁹.

Zadanie człowieka polega na szukaniu możliwych form samourzeczywistnienia w sytuacji, w jakiej jednostka się znajduje. Rzeczywistość ludzka aktualizuje się we wzajemnym oddziaływaniu swobodnego samookreślenia na podstawie poznania przez człowieka swojej faktycznej sytuacji. Człowiek może jednak nie stanąć na wysokości zadania w szukaniu wiedzy i pozwolić się prowadzić przez swoje instynktowne pragnienia czy egoistyczne skłonności. Niepowodzenie w ludzkim spełnieniu się nie wynika z porównania między faktycznym dokonaniem a abstrakcyjnym ideałem. Niepowodzenie jest wtedy, kiedy dokonanie nie dorasta do potencjalności, jaką ma jednostka, i do konstruktywnego urzeczywistnienia tej potencjalności.

Ludzkie spełnienie się jest ciągłą, dynamiczną ekspresją życia, z nieuniknionymi sukcesami i niepowodzeniami. Zarówno sukcesów, jak i niepowodzeń nie powinno się rozpatrywać tylko w perspektywie pojedynczego czynu, ale w perspektywie ludzkiej całości. Ta ludzka rzeczywistość, jako całość, to właśnie człowiek stworzony na obraz Boży, a wymiar głębi jego egzystencji jest objawiony w Chrystusie. Ludzka i chrześcijańska doskonałość nie mieści się przeto w dokonywaniu dobrych czynów i unikaniu grzechu. Ludzka i chrześcijańska doskonałość jest stawaniem się żywym wyrazem Bożej obecności w ludziach. To stawanie się sobą jest u człowieka powolnym procesem wzrostu, w którym musi on szukać po omacku swojej drogi. Sformułowane prawa, struktury i organizacje są niezbędnymi pomocami, ale ostatecznie sam człowiek, błędząc i doznając niepowodzeń, musi dać swoją ludzką odpowiedź na zaproszenie Boga.

Niepowodzenie w spełnieniu się jest ostatecznie niepowodzeniem w związku człowieka z Bogiem, ponieważ człowiek musi być obrazem Boga właśnie w swojej ludzkiej ekspresji. Rzeczywistość grzechu istnieje tylko w rzeczywistości ludzkiego związku z Bogiem. Dlatego też grzech jest niepowodzeniem w ludzkim spełnieniu się. Rzeczywisty związek z żywym i osobowym Bogiem

⁹ Myśl tę rozwija bardzo wszechstronnie i w oparciu o bogate doświadczenie J. Vanier, *Wspólnota miejscem radości i przebaczenia*, Paris 1985.

jest wyrażeniem się ludzkiej osoby w urzeczywistnianiu jej własnej potencjalności w twórczym i konstruktywnym związku z ludzką społecznością. Bóg nie jest tutaj widzem, który stoi na zewnątrz jako władca i rozkazodawca. Bóg jest tym, którego wewnętrzne Ja staje się dostrzegalne w tej rzeczywistości w stworzony i ograniczony sposób. Kiedy człowiek zawodzi w spełnieniu się w tej całkowitej perspektywie, wówczas nie udaje mu się dać dostrzegalnego wyrazu obecności żywego i osobowego Boga. I to właśnie jest grzech. Historia objawienia wyraźnie pokazuje, że poprzez stadia rozwoju rozumienia przez człowieka jego związku z Bogiem ludzkie spełnienie się lub niespełnienie było podstawą pojęć dobra i zła¹⁰.

2. Dylematy życia ludzkiego — depresja — rezygnacja

Słowa dylemat używa się najczęściej na oznaczenie trudnej sytuacji, w której człowiek się znalazł, sytuacji pewnego nierozwiązalnego problemu. Mimo wszystko człowiek pozostawiony w tej sytuacji pozostawiony musi dokonać rozstrzygnięcia, podjąć taką lub inną decyzję. Decyzja będzie zawsze trudna, gdyż dokonując jakiegokolwiek wyboru jednej rzeczy będzie on musiał ją dla drugiej poświęcić. I w takie trudne sytuacje i decyzje uwikłana jest ludzka egzystencja. Nie chodzi tu tylko o decyzje fundamentalnych wyborów, lecz także o te codzienne, kiedy człowiek doświadcza tego, że pojawiające się „tu” i „teraz” dwie konkurujące ze sobą wartości nie mogą być równocześnie zrealizowane. I musi on na coś się zdecydować, musi tak lub inaczej rozstrzygnąć.

Deprecjacja wartości, głównie moralnych, nie należy dzisiaj do rzadkości. Powszechność tego faktu wyraża się w takich zjawiskach, jak: rozbcie rodziny, alkoholizm, narkomania, pornografia, aborcja, masowe manipulacje na wielu odcinkach życia, konsumeryzm¹¹. Sytuacja ta wskazuje wyraźnie na to, że dla wielu rozróżnienie między subiektywnością a obiektywnością staje się bardzo nieostre. Rezultatem tego stanu jest dla wielu ludzi utrata właściwej orientacji, niepewność, zagrożenie własnej jaźni itd. To znowu stwarza podatny grunt do zaistnienia lęku i niepokoju

¹⁰ „Grzech jest odrzuceniem Boga, odrzuceniem raniącym najwyższe jestestwo osoby, jej żywy stosunek do Absolutu. W oparciu o tę przesłankę — źródło doświadczenia naszej kruchości i słabości — mogą pojawić się w świadomości człowieka trzy stanowiska: rozpacz, nadzieja i ufność”. R. le Trocquer, *Kim jestem ja — człowiek*, Paris 1968, s. 96.

¹¹ Por. M. Widal, *Kryzys wartości moralnych*, w: *Moralność chrześcijańska* (Kolekcja Communio, t. 2), Poznań—Warszawa 1987, s. 12 nn; J. Ziółkowski, *Kryzys wartości*, Communio 3 (1983) nr 6, s. 26-43.

o samego siebie, o drugiego człowieka oraz całej rzeczywistości, w której on egzystuje. Lęk taki prowadzić może do zupełnej apatii, rezygnacji czy nawet doświadczenia depersonalizacji¹².

Niepokój, strach, przerażenie należą do nieodłącznych przeżyć ludzkiej egzystencji. Niepokój jest zawsze skutkiem utraty poczucia własnego „ja” w odniesieniu do obiektywnego świata. Można także powiedzieć, że niepokój jest utratą świata: a ponieważ „jaźń” i „świat” są zawsze ze sobą skorelowane, oznacza on jednocześnie utratę własnej jaźni¹³. Człowiekowi w takim stanie brak jest zupełnie orientacji: czuje, jakby znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Ten niekonstruktywny niepokój widoczny jest przede wszystkim u tych, którzy utracili doświadczenie własnej tożsamości w świecie, albo którzy go nigdy nie osiągnęli.

Niepokój, strach, przerażenie należą do nieodłącznych przeżyć ludzkiej egzystencji¹⁴. I nawet najpogodniejszemu trafiają się okresy depresji, gdy wokół niego świat ciemnieje i sam siebie widzi w ciemnych kolorach. Dla człowieka przeżywającego stan przygnębienia — zwany depresją — przyszłość zmienia się w czarną ścianę nie do przebycia, a przeszłość — w pasmo ciemnych wydarzeń obciążających chorego poczuciem winy. Znika normalna energia życiowa, zaś każda decyzja staje się niesłychanie trudna i najbliższe sprawy urastają do problemów, których niepodobna rozwiązać¹⁵.

Ten spadek dynamiki życiowej objawia się zarówno w czynnościach psychicznych, jak też i w fizycznych. Myślenie staje się trudne, kojarzenia są skąpe. Główna myśl koncentruje się wokół jednego tematu, a mianowicie wokół beznadziejności własnego życia, własnych win i własnej bezradności. W takim stanie jedynym wybawieniem wydaje się być śmierć. Otaczający świat nie jest już pociągający, gdyż wszystkie zapisy pamięciowe wydają się być przykre i bolesne.

¹² Por. I. Werber-Kellermann, *Angst und Furcht und Schrecken*, w: *Wege aus der Angst* (wyd. H. A. Gornik), Freiburg im Breisgau 1987, s. 11-20.

¹³ Por. R. May, *Psychologia i dylemat ludzki*, Warszawa 1973, s. 50.

¹⁴ Istota odczuwająca lęk jest istotą, która posiada ostre doznanie konfliktu, w którym rozgrywa się całe jej istnienie — doznanie podwójne możliwością upadku. Toteż z całą słusnością spostrzeżono, że najbliższy lękowi jest zamęt; człowiek popadający w zamęt jest niejako unieruchomiony w strachu, rozerwany między działaniem strachu a chęcią pokonania go. Por. G. Marcel, *L'Homme problematique*, Paris 1955, s. 82 n.

¹⁵ W tym kontekście powie G. Marcel: „Kto wie, czy ten lęk... nie jest po prostu lękiem wywołanym przemijaniem, poczuciem, iż jest się uzależnionym od czasu... Trwoga ta obejmuje beznadziejność...”, która w stosunku do określonego przedmiotu zmienia się nieuchronnie w rozpacz”. *Być i mieć*, Warszawa 1986, s. 62.

W sytuacji depresyjnej wszystko staje się chaotyczne, małe sprawy ulegają wyolbrzymieniu, człowiek błądzi, nie wie, co wybrać, na co się decydować. Staje bezradny wobec otaczającej go rzeczywistości. Jest to wejście w stan choroby, a choremu w zasadzie nic się nie chce, co więcej, ogarnia go coraz większa apatia. Myśli wciąż krążą wokół tych samych tematów, a z przeszłości wyłaniają się tylko przykre wydarzenia. Brak perspektyw przyszłości sprawia, że człowiek staje wobec pustki. Nic już w życiu go nie czeka, nic nowego się nie zdarzy, niczego on już nie dokona, życie w pewnym stopniu dla niego już się dopełniło¹⁶.

Smutek, poczucie bezsensu życia, brak wiary we własne siły prowadzą do przekonania, że przyszłość musi być bardzo szara, nudna i nic ciekawego przynieść nie może. Czekają tam tylko klęski i niepowodzenia. Nie warto o niej myśleć ani snuć żadnych planów, bo i tak nic się nie spełni. Mogąca się wtedy pojawić chęć zniszczenia siebie, połączona ze wstrętem do samego siebie, potęguje jedynie nastawienie rezygnacyjne. To poczucie bezsensu bywa niekiedy dla człowieka pozostającego w silnej depresji nie do zniesienia. Chciałby on wyrwać się z tej bezpostaciowej masy, która go otacza i która tkwi w nim samym. Najczęściej jednak mu się to nie udaje i jedynym wówczas wyjściem staje się myśl o samobójstwie¹⁷.

Pomijając szerokie zagadnienie różnych objawów depresyjnych (depresje przełomów biologicznych, depresje starcze, schizofreniczne, nerwicowe, z wyczerpania itd) warto zwrócić uwagę na tzw. depresję cywilizacyjną, która w jakimś stopniu może dotyczyć każdego człowieka. W ostatnich bowiem latach wiele uwagi poświęca się — w różnych publikacjach — nerwiorodnym czynnikom współczesnej cywilizacji. Zagadnieniem tym zajmują się ludzie różnych specjalności: historycy kultury, socjologowie, psychologowie, psychiatrzy, filozofowie, a także i teologowie. Wychodzi się bowiem z założenia, że dzisiejsze warunki życia, zwłaszcza w krajach o wysokim wzroście gospodarczym, wcale nie przyniosły komfortu życia duchowego i psychicznego. Człowiek współczesny nie cieszy się bardziej, niż dawniej, co więcej — jest nie-

¹⁶ Por. A. Kępiński, *Melancholia*, Warszawa 1974, s. 2.

¹⁷ Z psychologicznego punktu widzenia, w ostrej fazie procesu chorobowego otwiera się przed chorym świat tak niezwykle i niepodobny do normalnego, że powrót do normalności i rzeczywistości staje się dla niego niemożliwy. Chory pozostaje jakby zawieszony w próżni. Świat ostrej psychozy już wygasł, natomiast świat rzeczywisty już go nie interesuje i nie pociąga. To niewątpliwie utrudnia choremu powrót do normalnego życia. Por. A. Kępiński, *Melancholia*, s. 42.

zadowolony z tego, co stworzył. Z sytuacji, w której żyje, czuje bezsens własnej egzystencji; tęskni za formami życia bardziej prymitywnymi i prostszymi, za powrotem do natury. Czasami buntuje się nawet przeciw czasom, w których żyje, gdyż nie widzi sensu swego życia, swej roli w tym, co go otacza, i z zazdrością patrzy na ludzi żyjących w bardziej pierwotnych formach cywilizacyjnych, którzy potrafią cieszyć się życiem, szczerze śmiać się i bawić¹⁸.

Czy w związku z tym jest zasadne stawianie sobie pytania, skąd biorą się te stany depresyjne w naszej cywilizacji? Niewątpliwie jest bardzo trudno odpowiedzieć jednoznacznie na pytanie, od czego zależy ludzkie szczęście i umiejętność cieszenia się życiem. Wydaje się jednak, że można w jakimś przybliżeniu określić, jakie czynniki we współczesnej cywilizacji wpływają na obniżenie nastroju. Do nich należy niewątpliwie zaliczyć te czynniki, które wpływają na wzrost uczuć negatywnych, utrudniają realizację siebie i te, które paraliżują tendencje transcendentne.

Często słyszy się zarówno z ust polityków, psychologów i socjologów, że ludziom współczesnym zaczyna być ciasno. Człowiek wciąż potyka się o drugiego człowieka, jest od niego coraz bardziej zależny i często ten drugi człowiek przeszkadza mu w realizacji jego planów. Uczucia negatywne, wynikające z ciasnoty społecznej, powodują, że człowiek współczesny czuje się osamotniony, nie czuje więzi z innymi, gdyż są mu oni głównie przeszkodą¹⁹. Poczucie swobody, nieskrępowania, w dużej mierze zależy od związków uczuciowych z otoczeniem. Gdy przeważają uczucia pozytywne, wówczas przestrzeń przeżywana się rozszerza. Człowiek taki staje się radosny i jego dynamika życiowa wzrasta. Wtedy czuje się on swobodny i wolny, niczym nie skrępowany. Cieszy się swoim życiem, które uznaje jako dar, ale i zadanie.

Sytuacja przedstawia się jednak zupełnie przeciwnie, kiedy przeważają uczucia negatywne. Wówczas świat otaczający staje

¹⁸ „Otoczenie, które nie pozwala na realizację własnych planów i marzeń, staje się światem obcym, wrogim, niezrozumiałym. Dochodzi do tego, że świat ten zatracą swoją realność, przypomina bardziej film niż rzeczywistość, przyjmuje się wobec niego postawę konsumpcyjną, obserwatora, gdyż nie można w nim niczego zdziałać”. A. Kępiński, *Melancholia*, s. 76.

¹⁹ Człowiek współczesny — w społeczeństwie konsumpcyjnym — coraz bardziej czuje się samotny i zagubiony. Wydaje mu się, że nikt o niego się nie troszczy. Coraz częściej o jego losie rozstrzygają maszyny — maszyny, które mu służą, ale zarazem go zniewalają. Upodabnia się do nich, sam zamieniając się w różne automaty. Drugi człowiek pozostaje dla niego kimś obcym. Nic bowiem nie wie o jego wewnętrznym życiu; bierze zaś pod uwagę tylko to, co zewnętrzne. Wyobcowany, ulegając cudzym manipulacjom, jest jak zagubiony przedmiot, o który nikt się nie troszczy.

się odpychający. Człowiek natomiast chce taki świat zniszczyć lub przynajmniej od niego uciec. Najczęściej jednak w takiej sytuacji zamyka się sam w sobie. Przeżywana przez niego przestrzeń coraz bardziej się zacieśnia. Najczęściej ogranicza on swoje kontakty do osób, które go nie drażnią, a ponieważ takich osób jest coraz mniej, dlatego też zostaje on w zasadzie sam, zamyka się w sobie i czuje się samotny we wrogim tłumie. Wskutek zacieśniania przeżywanego przestrzeni jego kontakt z otoczeniem słabnie, a tym samym słabnie też dynamika życiowa, co wraz z uczuciami negatywnymi wpływa na obniżenie nastroju. Nieodłącznie towarzyszy temu utrata sensu życia, która — połączona z głęboką depresją — wprowadza człowieka w stan zupełnej apatii i beznadziejności.

W żadnym chyba okresie historycznym czasy nie były tak ciekawe i rozwój wiedzy o świecie nie był tak dynamiczny jak obecnie. Mimo to człowiek czuje się znudzony, odczuwa wewnętrzną pustkę, cierpi na niestrawność psychiczną, wynikającą z niemożności wchłonięcia nadmiaru informacji, i marzy o tym, aby żyć w innym, bardziej prymitywnym kręgu kulturowym czy w innej epoce. W skrajnych wypadkach odurza się środkami narkotycznymi lub halucynogennymi, aby przynajmniej na chwilę przerwać stan wrogiego dla siebie świata otaczającego²⁰.

Mimo możliwości wejścia w taki stan beznadziejności, wiadomo powszechnie, że człowiek sprawdza się w czynie. Może on bez końca marzyć, planować, stwarzać nowe koncepcje. Bez możliwości zrealizowania swych marzeń i planów zatraciłby on poczucie własnej rzeczywistości. Człowiek należy do tych istot, które mogą bez końca marzyć i planować. Jeśli natomiast otoczenie nie pozwala mu na realizację własnych planów i marzeń, staje się światem obcym, wrogim, niezrozumiałym. Wydaje się, że wiele czynników wpływa na to, iż człowiek współczesnej cywilizacji nie może przyjąć postawy aktywnej, że coraz bardziej jest w niej skazany na postawę konsumpcyjną. Skomplikowanie się stosunków ekonomiczno-społecznych sprawia, że otoczenie współczesnego człowieka stawia opór nie do przewyciężenia i zmusza go tym samym do rezygnacji z chęci realizowania swej postawy twórczej.

Człowiek w swej dynamice i w swej strukturze ontycznej sięga poza kres własnego życia, zarówno w przeszłości, jak i przyszłości. Z sięganiem w przeszłość związane jest jego dziedzictwo kulturowe, zaś spoglądanie w przyszłość ujawnia jego transcendentną naturę, jego przekonanie i nadzieję, że z jego śmiercią nie wszystko

²⁰ Por. P. Góralczyk, *Dylemat ludzki — lęk przed utratą wartości*, *Studia Theol. Vars.* 28 (1990) nr 2, s. 68 nn.

się kończy i że porządek, który on stworzył, sięga dalej niż jego życie. Rozwój kultury i to wszystko, co w niej wielkie i co przez wieki przetrwało, wynika z transcendentnych tęsknot człowieka ²¹. Człowiek przekraczał tu wyraźnie granice własnego życia i sięgał daleko w przeszłość i w przyszłość.

Ten transcendentny charakter kultury nie był bez znaczenia dla indywidualnego życia człowieka, bo nadawał temu życiu jakiś sens. Istotny był tu moment wiary. Człowiek, który wierzy, ma więcej dynamiki życiowej niż ten, który w nic nie wierzy. Wiara stwarza także określoną hierarchię wartości, dzięki której człowiek może łatwiej uporządkować swą wymianę informacji z otoczeniem.

Człowiek współczesny jest zdany na siebie, odczuwa bardziej swą samotność niż człowiek innych kręgów kulturowych. Sam musi porządkować swoje życie i nadawać mu określony sens; ale pod jego wysiłkami w tym kierunku kryje się często niewiara, poczucie bezsensu życia, świadomość, że ze śmiercią wszystko się kończy. Mimo to człowiekowi trudno jest żyć w całkowitym agnostycyzmie i w chaosie, toteż może on ulec pokusie dawania wiary fałszywym prorokom i posunąć się do uwielbienia mitu bezsensownego czy nawet zbrodniczego. Wejście na taką drogę oznacza wkroczenie na drogę prowadzącą do depresji, choroby czy wręcz rozpacz.

3. Rozpacz negacją osobowego wymiaru ludzkiej egzystencji

Na ludzkie życie — co już zostało powiedziane — wpływa bardzo wiele wydarzeń zarówno pozytywnych, jak też negatywnych. Wydarzenia negatywne to: niepowodzenia, zawody, choroby, strata dóbr i bliskich. Wdzierają się one nieubłaganie do wnętrza człowieka i powodują, że pod ich ciężarem człowiek się załamuje i bardzo często popada w rozpacz ²². We wnętrzu człowieka roz-

²¹ Przyjęcie immanentnej i transcendentnej obecności Boga napędza człowieka przeświadczeniem, że ten sam Bóg, który jest źródłem jego organicznego istnienia, będzie także źródłem siły, która umożliwi mu spełnienie jego oczekiwań. Obecność rzeczywistości transcendentnej jest przeżywana przez niego jako zasadnicza perspektywa jego egzystencji, zaś pomoc płynąca od Boga rozumie jako coś więcej niż tylko oczekiwanie. Jego nadzieja staje się wtedy zarówno pewnością, jak też i bezpieczeństwem. Por. C. J. van der Poel, *W poszukiwaniu wartości ludzkich*, Warszawa 1987, s. 147.

²² M. Gabriel powie: „Wydaje się, że istota aktu rozpacz polega na tym, że jest to zawsze kapitulacja przed czymś, co mój sąd uznał za fatum... Kapitulacja w pełnym znaczeniu tego słowa nie tylko oznacza, a być może wcale nie oznacza przyjęcia wydanego wyroku czy też uznania nieuniknionego za nieuniknione: jest to załamanie się w obliczu tego wyroku, w obli-

przeustrzenia się uczucie izolacji, odosobnienia, zamknięcia, beznadziejności i bezsensowności bytowania. Niczego już się nie pragnie, na nic się nie czeka, na nic się nie liczy — oto symptomy stanu, który nazywamy rozpaczą. Wszystko leży w gruzach, wszystko zamarło, zginęło. W stanie rozpaczy nic nie ma już sensu, nie ma po co żyć. Jest to swoistego rodzaju doświadczenie agonii²³.

Następstwami takiego stanu są bezsensowność i wstręt do życia. W tej sytuacji mogą pojawić się trzy możliwości reagowania człowieka. Po pierwsze, dynamika życiowa człowieka może na to wszystko zareagować zobojętnieniem. Wobec zupełnego już braku sił, wewnętrzna postawa człowieka skazana jest na oczekiwanie tego wszystkiego, co ma dalej nastąpić, ale bez osobistego zaangażowania. Bowiem fundamentalna siła biologiczna została rozbita, zaś rozpacz mówi donośnym głosem: „niech się dzieje, co chce, mnie to już nic nie obchodzi”. Rezygnacja w tym sensie oznacza wegetowanie resztkami sił aż do wyczerpania wszelkich potencjałów życiowych. Po drugie, dynamika życiowa danej osoby może zerwać się jeszcze do czynu negatywnego; wtedy pojawiająca się rozpacz chce wszystko zakończyć poprzez samobójstwo. Po trzecie, dynamika życiowa w doświadczeniu rozpaczy może zdobyć się na czyn pozytywny, może próbować zregenerować swoją dotychczasową stratę i poczucie bezsensowności. Następuje to wtedy, kiedy sytuacja rozpaczy wstrząsnęła dogłębnie danym człowiekiem i doprowadziła go do zasadniczej przemiany.

Najważniejszą pomocą do takiej nagłej zmiany, do wyrwania się z rozpaczy, bezsensowności i wstrętu do życia wydaje się być zdolność do przejścia od rzeczowości (bezosobowości) do czegoś osobowego, od „coś” do „ty”²⁴. Jeśli biologiczna siła życiowa nie jest całkowicie zniszczona, lecz tylko znużona, i jeśli w świadomość człowieka wkroczy jako dar czy łaska możliwość poddania się komuś, oddania i zawierzenia jemu — wtedy możliwy jest zwrot do nowej jakości życia, mianowicie osobowej. Kto nie potrafi tego skoku uczynić, kto nie umie się oddać, ten nie przezwycięży odosobnienia, nie rozbije więzienia bezsensowności, nie zdoła się otworzyć i zaufać, nie potrafi prosić, przebaczać i kochać.

Taki zwrot, przemiana, metamorfoza, w jakimś sensie zmartwychwstanie możliwe jest jedynie pod warunkiem, iż człowiek

czu nieuniknionego; jest to w istocie zrezygnowanie z pozostania sobą samym, zafascynowanie ideą własnego zniszczenia do tego stopnia, że się je wyprzedza”. *Homo viator*, s. 45-47.

²³ Por. tamże, s. 54.

²⁴ Por. J. Goldbrunner, *Co to znaczy „rozpaczać”?*, *Concilium* 6-10 (1970) 173.

doświadczył i odkrył nową możliwość życia. Perspektywa nowego, innego życia rodzi się najczęściej w momencie zrozumienia, iż on może żyć, poświęcać się i kochać „kogoś”, lub też że on sam jest dla „kogoś” osobą jedyną i niezastąpioną. Innymi słowy należy powiedzieć, iż przeskok z rozpacz do nadziei dokonuje się poprzez osobowe uaktywnienie ludzkiej egzystencji. Dla dokonania takiego przejścia do tego, co osobowe, potrzebna jest najczęściej pomoc drugiego człowieka. Ten drugi człowiek wpływa bowiem w decydującym stopniu na uśpioną, sfrustrowaną i niedojrzałą osobowość — nawołując, angażując i zachęcając.

Problem leży jednak w tym, iż dzisiaj takie osobowościowe wezwanie nie do każdego dociera. Powodem tego jest między innymi to, iż osobowość ludzka jest obecnie mało uaktywniana, że coraz więcej istnieje osób zamkniętych w sobie i nie pragnących żadnego kontaktu i dialogu z drugim. Mówi się nawet o jakiejś niemożności głębszych relacji „ja” — „ty”. Zaś powierzchowne spotkania nie potrafią wyrwać człowieka z bolesnych doświadczeń bezsensu. I to jest powodem rozpaczliwego ugrzęźnięcia wielu ludzi w psychicznych mechanizmach. To, co osobowe — jako zagubiony wymiar — stanowi dla wielu główną przyczynę niemożności dalszego życia, ich rozpacz. Zrozumiałą w tym kontekście staje się prawda, że główną metodą ateistycznej działalności stanowiło i stanowi nadal dążenie do umasowienia, które zawsze przeszkadza w budzeniu ludzkiej osobowości i ludzkiej wolności. Zrównanie w masie niszczy bowiem osobowość, co więcej, depcze ją i przez to właśnie czyni ją niezdolną do przyjęcia chrześcijańskiego orędzia Boga osobowego.

Religijna rozpacz wydaje się być również związana z nieobecnością Boga osobowego. Bóg jest w życiu człowieka nieobecny. On już dla człowieka nie istnieje, nie jest realny, nie jest żadną rzeczywistością. Jest mniej niż tylko biernym, po prostu Go nie ma. Jego nieobecność jest jednak dla człowieka bolesna. Samobójstwo z religijnej rozpacz znaczyłoby przeto, że bezsensowność bytowania przenika człowieka na wskroś, że brak mu już jakiegokolwiek impulsu życia. Nicość, która nim o władnęła, nie pozwala mu zwrócić się ku jakiejś wartości, w tym także do Boga. Wyrwanie się z tej nicości i zwrot do nowej jakości życia możliwy jest w aspekcie religijnym tylko poprzez nawrócenie do Boga.

Początkiem zwrócenia się człowieka do Boga i wyrwania się z doświadczeń nicości jest świadomość istnienia Tego, Który wzywa. Wezwanie to skierowane jest do człowieka po to, aby mógł on zrozumieć, że nie jest samotny, że jest Ktoś, kto może wejść w jego życie i napełnić je sensem. Bóg porusza człowieka od we-

wnątrz, daje odczuć swoją bliskość i miłość. Sam Bóg jest u początku niezgłębionej tajemnicy przygotowania, odwagi, daru, łaski i wolności²⁵. To, czy człowiek podda się temu egzystencjalnemu poruszeniu i czy otworzy się na spotkanie z Bożym „TY”, jest dobrowolną decyzją. Wszystko rozstrzyga się w kategoriach nadziei. Nadzieja — przeciwieństwo rozpacz — jest wyrazem aktu polegania na Bogu. Jest ona wyrazem odkrytego, tajemniczego związku z Bogiem²⁶. Takie ryzyko, takie rzucenie się w zaufanie, bez którego nie można przezwyciężyć rozpacz, jest nader trudne dla kogoś, kto nigdy nie usłyszał wezwania osobowego i nie wszedł w relacje osobowe.

Rozpacz — w sensie religijnym — jest grzechem. Jest grzechem dlatego, że człowiek pozostając w takim stanie nie odpowiada na wołanie, na zaproszenie idące od osoby ludzkiej i od Boga. Jego życie nie jest już dla niego darem, nie jest też odpowiedzią stworzenia, skierowaną ku Nieskończonemu Bytowi, o którym to stworzenie wie, że zawdzięcza Mu wszystko, co posiada, i któremu nie może, bez obrazy, narzucić absolutnie żadnych warunków. Rozpacz jest jakąś formą zdrady, zdrady swego człowieczeństwa przez zamknięcie się w sobie, oraz zdrady Boga — przez odrzucenie Jego wezwania. Współczesne religijne nieszczęście — beznadziejność posunięta aż do rozpacz — można leczyć, jak się wydaje, tylko przez skierowanie człowieka do tego, co osobowe. Trzeba więc ukazywać, zachęcać i prowadzić wszystkich do osobowych spotkań z drugim człowiekiem, a przede wszystkim do osobowego spotkania z Bogiem. Jest to zadanie dla wszystkich chrześcijan, aby w ten sposób mogli odkryć na nowo tajemnicę nadziei.

²⁵ Por. J. Tischner, *Gabriel Marcel*, Znak 241-242 (1974) s. 975; tenże, *Wiązanie nadziei*, Znak 231 (1974), s. 1115.

²⁶ „W Tobie pokładam nadzieję” — oto najściślejsza może i najbardziej wypracowana forma wyrażenia aktu, który słowa „mieć nadzieję” oddaje w sposób najgłębszy. Stąd G. Marcel powie: „Nadzieja przedstawia się jako odpowiedź stworzenia na Byt nieskończony, o którym ono wie, że zawdzięcza Mu wszystko, czym jest, i że nie może bez zgorzenia stawiać Mu żadnych warunków. Z chwilą gdy zatracam się niejako w obliczu absolutnego „Ty”, które w swej nieskończonej łaskawości wywiodło mnie z nicości, z tą chwilą, jak się wydaje, raz na zawsze zakazuję sobie rozpacz, a ściślej mówiąc, z natury rzeczy naznaczam wszelką możliwą rozpacz piętnem zdrady tak wielkiej, że nie mógłbym jej ulec, nie wydając jednocześnie wyroku na siebie”. *Homo viator*, s. 61-62.